

Marcin Pałasz

Jaś Wiadomy
ZMIENIA ŚWIAT

Tekst: *Marcin Pałasz*

Ilustracje: *Justyna Hołubowska-Chrzęszczak*

Kierownik redakcji: *Katarzyna Biegańska*

Nadzór graficzny: *Magda Pilch*

Korekta: *Krystyna Bajor*

Skład i łamanie: *Paweł Kowalski*

ISBN: 978-83-7874-294-4

©2016, Wydawnictwo JUKA-91

Tekst ©Marcin Pałasz, 2016

Wydawnictwo JUKA-91 Sp. z o.o.

ul. Jutrzenki 118

02-230 Warszawa

Infolinia 800 650 300

www.juka.edu.pl

www.mac.pl

Dział handlowy: handlowy@mac.pl

ROZDZIAŁ 1

PIERWSZE KOTY ZA PŁOTY



Jaś był zdania, że już za takie zapachy wszystkie święta są warte pokochania.

Nie mówiąc oczywiście o prezentach; jednak pod tym względem Boże Narodzenie było zdecydowanie lepsze od Wielkanocy. Cieszył się więc przeogromnie, że akurat jest grudzień, a nie, na przykład, kwiecień.

W kuchni brzęczały naczynia, co nieomylnie wskazywało na to, że niedługo będzie obiad. Zosia, siostra Jasia, na pewno krzątała się koło mamy, usiłując jej pomóc. Chłopiec wzgardliwie wydał usta: jego zdaniem Zośka w kuchni robiła więcej szkody niż pożytku, choć trzeba jej było przyznać, że się starała...

– Zosiu, nie! – dobiegł nagle z kuchni rozpaczliwy głos mamy. – Jajka miały pójść na końcu, a w dodatku same żółtka, bez białek! O, mój Boże...!

– A tak będzie źle? – Zosia najwyraźniej nie była specjalnie przejęta. – A może, jeśli zamiast samych żółtek doda się również białko, to ciasto wyjdzie jeszcze lepsze?

Siedzący obok Jasia tata trącił go łokciem, odrywając się na chwilę od wyścigów samochodowych, w które obaj grali na konsoli.

– Kobiety gotują – rzekł półgłosem, mrużąc jedno oko. – Szkoda tylko...

– Szkoda tylko, że co? – spytała słodkim głosem mama, która, jak się okazało, stanęła akurat w drzwiach pokoju. – Dokończ, kochanie. Bardzo proszę.

Jaś aż się zakrztusił ze śmiechu, ale tata wykazał się refleksem i zimną krwią godną agenta specjalnego Jej Królewskiej Mości. – Szkoda tylko, że zabroniłyście nam wchodzić do kuchni – westchnął ciężko i obłudnie. – Tak bardzo chcielibyśmy się na coś przydać...

Mama aż klasnęła w ręce, a w jej oczach pojawiły się iskielki rozbawienia.

– To wspaniale! – wykrzyknęła. – Trzeba pójść do sklepu po mąkę, masło, jajka i cukier waniliowy. Bo mamy małe problemy techniczne z ciastem...

– No i masz – mruknął tata z rozbawieniem, odkładając pad na stolik. – Jasiek, idziemy! Słowo się rzekło...

Po obiedzie (pysznym: zupa szczawiowa i mielone kotlety z ziemniakami i buraczkami) wszyscy poszli na spacer. I choć pogoda była taka sobie, wiał bowiem chłodny wiatr, a słońce było skryte za nisko płynącymi chmurami, to przynajmniej nie padało.

Spacer był z rodzaju tych dłuższych – wybrali się aż do lasu za rzeką, płynącą tuż za miastem. Jaś śmiał się z Zosi, która brykała niczym mały jelonek. Już miał coś powiedzieć głośno, ale wtedy aż zamarł z wrażenia. Za drzewami widać było dwie piękne sarny, obserwujące ich z wyraźnym zaniepokojeniem.

– Sarenki! – zdążył wykrzyknąć, a wtedy obie jednocześnie zgrabnie odwróciły się w miejscu i pomknęły przed siebie, znikając za bezlistnymi krzewami.

No i masz ci los – Zośka oczywiście od razu się rozbeczała, bo nie zdążyła zobaczyć sarenek! Jaś ciągle musiał przypominać sobie, że ona ma dopiero pięć lat i takie zachowania to podobno coś normalnego. Ale czy na pewno w jej wieku był taki sam? Mocno w to wątpił. Pewnie dziewczyny przechodziły ten trudny wiek jakoś inaczej. On sam, z perspektywy swoich dziesięciu lat, patrzył na nią czasem

z wyrozumiałością godną stuletniego staruszka. Tak przynajmniej raz powiedział tata.

Wtedy na szczęście zza drzew wypadło coś buroczarnego, co w mgnieniu oka dopadło ich, wskoczyło najpierw na Jaśka, a potem na Zosię, która ani się obejrzała, a już dostała soczysty psi buziak w sam nos.

– Egon! – wrzasnął młody pan, wybiegając zza zakrętu ścieżki.

– Potworze jeden, zostaw te biedne dzieci!

Zosia znowu prawie się popłakała, tym razem jednak ze śmiechu.

– To tylko my! – krzyknęła. – Proszę pana, przecież się znamy!

A Egon jest cudowny!

Młody psiak, bardzo przypominający owczarka niemieckiego, błyskawicznie poprawił jej humor.

Pan Karol istotnie był ich sąsiadem z klatki obok. Przeprosił za ubłocone psie łapy, które zostawiły ślady na dziecięcych kurteczkach, ale mama i tata machnęli na to ręką. Dalej poszli razem.

– A choinkę już ubraliście? – spytał w pewnej chwili pan Karol.

– Pamiętajcie, żeby zostawić pod nią dużo miejsca na prezenty! I uchylone okno, by Gwiazdor miał którądy wejść – dodał z uśmiechem.

Jaś już miał coś powiedzieć, ale spojrzał na siostrę i ugryzł się w język. A niech ma tego swojego Gwiazdora...!

– Nad choinką to w sumie wciąż się zastanawiamy – rzekł tata z wahaniem. – Bo najładniejsza jest oczywiście żywa, ale nam jakoś szkoda tych wszystkich drzewek. W styczniu patrzymy, jak leżą takie biedne, wyrzucone na śmietnik... A przecież drzewa są tak pożyteczne! Sztuczna z kolei to sam plastik. Mało ekologiczny towar. No i mamy dylemat.

Pan Karol spojrzał z uśmiechem na tatę.

– Ach! – wykrzyknął, z wrażenia aż zatrzymując się w miejscu. – Czyli państwo też się martwią z powodu choinek?

– Z powodu choinek? – zaśmiała się mama, schylając się i głaszcząc po karku Egona, który aż przeciągnął się z zadowolenia. – Tak,

ale nie tylko. Widział pan to nielegalne wysypisko śmieci na brzegu lasu?

– Widziałem – zasepił się pan Karol. – W zeszłym tygodniu Egon buszował tam w krzakach i rozciął sobie łapę o jakiś stary, potłuczony telewizor. Ludzie wyrzucający śmieci w lesie są kompletnie nieodpowiedzialni...

– Biedny Egonek! – jęknęła Zosia, przykucając obok psiaka i serwując mu kolejną porcję pieaszczot. – Mamo, a czy my nie moglibyśmy mieć pieska? Proooszęęę...

– Wiedziałem, że to się tak skończy – mruknął pod nosem tata. – Pomyślmy o tym.

– Gdy mówisz „pomyślmy o tym”, to od razu wiadomo, że nic z tego nie będzie! – Zosia wyduła usta w podkówkę i Jaś miał wrażenie, że siostrzyczka znowu się rozpłacze.

– A będziesz sprzątała po nim kupy? – spytał poważnie pan Karol.

– Jak to?! – zdumiała się Zosia, cofając się o krok.

– Takie są przepisy – oznajmił sąsiad, kiwając głową w stronę Ego-na. – Gdy piesek zrobi kupę na trawniku, to trzeba zebrać ją do worka i wrzucić do specjalnego kosza. Będziesz tak robiła?

Mama i tata spojrzeli na siebie ukradkiem i unieśli brwi z aprobatą. Oboje wiedzieli, że Zośka okropnie brzydzi się psich kup! Kiedyś przewróciła się na trawie w jedną i od tej pory trudno ją było namówić, by weszła na trawnik...


– Gdyby... – zaczęła i na chwilę urwała. – No, gdyby to był MÓJ pies, to może bym i sprzątała!

– O, proszę, co za odwaga! – rzekł tata z uznaniem, po czym spojrział na mamę. – Tym bardziej trzeba będzie o tym pomyśleć.

– Tylko błagam, nie kupujcie psiaka z hodowli – westchnął ciężko pan Karol. – Bo często są to psy hodowane w takich warunkach, że szkoda mówić... No, chyba że chcecie mieć jakiegoś superraso-wego?

– Takiego jak Egon chcemy! – wrzasnęła Zosia, tarmosząc Ego-na za uszy.





– W takim razie musicie się wybrać do schroniska – roześmiał się sąsiad, patrząc z rozczuleniem na dziewczynkę i swojego psa. – Bo właśnie stamtąd wziąłem Egon! Jeszcze był szczeniakiem, ktoś go tam podrzucił...

– To w schroniskach są takie fajne psy? – zdziwił się Jaś. – A ja myślałem, że tylko takie stare albo chore, albo coś...

– A stary albo chory pies nie potrzebuje swojego człowieka? – pan Karol uniósł brwi, patrząc na niego pytająco. – Mój drogi, one wszystkie mają uczucia! I żaden z nich nie chciałby dożyć swoich dni za schroniskowymi kratami...

– Tak czy inaczej, mamy okres przedświąteczny – odezwała się trzeźwo mama. – I żadne schronisko nie da nam psa. Więc musimy poczekać.

– Dlaczego nie da? – zaciekała się Zosia. – A gdybyśmy tam dziś pojechali i byłby taki piękny szczeniaczek, i chcielibyśmy go wziąć, to co?

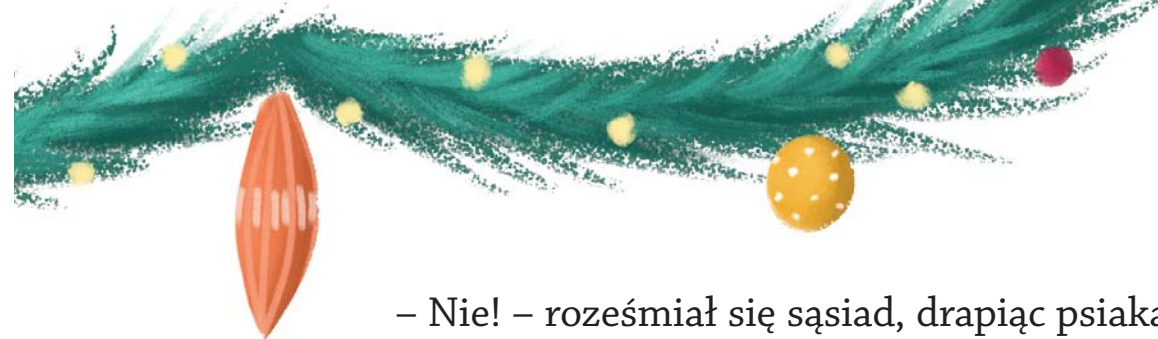
– To nie dostalibyśmy go – odparł tata, kręcąc głową. – Mama ma rację. Przed świętami dużo ludzi brało pieski jako prezent dla kogoś, a potem prezent się nie podobał, pieski porzucano... Dlatego przed świętami schroniska nie prowadzą adopcji. Rozumiecie? Zwykły prezent, na przykład zabawkę, można oddać do sklepu. I zabawce nic się przez to nie stanie. Zaś piesek, kotek... każde żywe stworzenie, to już inna sprawa!

Zosia aż zmarszczyła brwi, tak intensywnie myślała. I nawet Jaś musiał przyznać, że tym razem to jednak rodzice mają rację.

– Rozumiem – westchnęła w końcu dziewczynka, podnosząc się z kucek ku wielkiemu niezadowoleniu Egon. – A po świętach?

– Lepiej poczekać do Nowego Roku – odparł pan Karol, schylając się i ujmując pyszczek Egon w dłonie. – Spójrzcie na niego, moi drodzy. Widzicie, że jego broda jest siwiutka?

– No, tak – rzekła Zosia, kiwając głową. – Bo pewnie Egon to bardzo stary piesek?



– Nie! – roześmiał się sąsiad, drapiąc psiaka za uszami. –

On ma dopiero półtora roku... A pyszczek osiwił mu w jedną noc. Dokładnie w sylwestra, rok temu.

– Jak to?! – zdumiał się Jaś. Zrobił krok do przodu i klęknął na ścieżce obok Egona, nie bacząc na błoto. – To niemożliwe!

– A jednak. Pamiętacie ostatniego sylwestra? Te wszystkie fajerwerki, które rozpoczęły się już o dwudziestej trzeciej, a trwały chyba do trzeciej w nocy?

– Pamiętamy – mruknął tata, a jego wzrok nagle zrobił się dziwnie ponury. – I mówi pan, że to przez to ten biedny pies osiwił w jedną noc?

– Psy często boją się huk, jakichś nagłych hałasów – pan Karol mocno przytulił Egona, gdy to mówił. – Ale dopiero wtedy uwierzyłem, że coś takiego jest możliwe. Bo bał się bardzo, dosłownie musiałem go tulić, uspokajać, a za oknami ciągle waliło i strzelało. Zaś następnego dnia... zobaczyłem to.

Mówiąc te słowa, przeciągnął palcem po siwej brodzie młodziutkiego psa.

Dzień przed Wigilią Jaś stał przed lustrem w łazience, wpatrując się intensywnie w swoją twarz. Ciągle miał nadzieję, że – choć miał dopiero dziesięć lat – na brodzie pojawią się pierwsze ciemne włosy. Może choć to dodałoby mu powagi w oczach siostry? Bo nie miała dla niego za grosz szacunku!

Niestety. Z lustra spoglądała na niego wciąż taka sama, puciołowata twarz o zielonych oczach, perkatym nosie i ponuro zaciśniętych w tej chwili ustach.

„To niesprawiedliwe!” – pomyślał. – „Zośka wygląda niczym młoda gwiazda filmowa i wszyscy mówią, że będzie modelką, a ja... Nie dostałbym żadnej roli! Chyba że w jakimś horrorze, w którym młody bohater ginie na samym początku...”

Eeeech...

– Jasiu? – zabrzmiał głos mamy się zza drzwi łazienki. – Jeśli już skończyłeś to, co tam robisz, to może odkurzysz swój pokój?

– A co robi tata? – jęknął Jaś, porzucając chwilowo swoje odbicie.

– Tata właśnie odkurzył sypialnię, więc odkurzacz jest bezrobotny i czeka na ciebie – oznajmiła mama beztrąsko. – Przed wczorajszym spacerem narzekaliście, że nie pozwoliliśmy wam pomagać... Więc teraz was za to przepraszamy i pozwalamy. Proszę, wyprowadź odkurzacz na spacer po swoim pokoju! Bo skoro chcecie mieć psa, możesz zacząć od wyprowadzania odkurzacza, prawda?

W tle rozległ się dźwięczny chichot Zośki, a Jasiek aż poczerwieniał z oburzenia. Tej to się wszystko udaje! Niby zepsuła ciasto, a okazało się, że po upieczeniu wyszło jeszcze lepsze niż to drugie, zrobione dokładnie według przepisu!

Ech, te kobiety... Co by nie zrobiły, wychodzi im doskonale! Czy to da się logicznie wytłumaczyć?!

Chyba nie.

Choinka w tym roku była doprawdy wspaniała!

Jak to dobrze, że wtedy w lesie spotkali pana Karola. I że tata na końcu przypomniał sobie o choince i spytał sąsiada, jakie drzewko tamten kupuje. Okazało się bowiem, że jest wyjście idealne! I pięknie pachnie w domu, i żadna choinka nie musi umrzeć w styczniu, wyrzucona na śmietnik...

Jaś i tak wiedział, co znajdzie w tym roku pod choinką, gdyż kilka razy wspomniał tacie, że marzy o nowej grze. Oczywiście wymienił jej tytuł, bardzo wyraźnie, bo wiedział doskonale, że dorośli mają dziwnie krótką pamięć. Tym razem to wystarczyło, bo w jednej z ozdobionych gwiazdkami toreb z napisem „Dla Jasia” była właśnie ta gra!!!

Z trudem powstrzymał się, by od razu nie uruchomić jej na konsoli. Jednak podchwycił porozumiewawcze spojrzenie



taty mówiące: „Poczekaj, potem zagramy razem!” – i to wystarczyło.

Zosia niemal turlała się pod choinką, wyciągając spod niej kolejne prezenty i wręczając je zainteresowanym. No, to brat musiał jej przyznać: choć miała dopiero pięć lat, już potrafiła czytać! Co ciekawe – swoje prezenty składała na jedną kupkę i na razie ich nie otwierała. Jaś chyba nie byłby w stanie wytrzymać tak długo: od razu musiał otworzyć wszystkie paczki, które dostał!

Nigdy nie mógł zrozumieć, jak dorośli umieją pasjonować się jakimiś skarpetami, swetrami czy perfumami. Gdzie takim perfumom do najnowszej gry?! A jednak Zośka z entuzjazmem powąchała znalezione pod choinką perfumy dla mamy i nawet prosiła, by mogła się nimi choć raz popsikać do przedszkola, po Nowym Roku.

Za to choinka...

Choinka była cudowna! Jak się okazało, był sposób, by mieć prawdziwą choinkę, która wcale nie musi umierać zaraz po świętach. Och, jak to dobrze, że spotkali pana Karola podczas tamtego spaceru!

Ich choinka rosła bowiem w wielkiej ceramicznej donicy. Miała tam dużo ziemi, można było ją podlewać i w ogóle! Po świętach zdejmie się z niej lampki i bombki i wystawi ją na balkon. Wystarczy o nią dbać, a za rok znowu będzie stała w pokoju i można będzie spod niej wyjąć prezenty!

Jak się jednak okazało, w tym roku wszyscy dostali jeszcze jeden prezent.



Tata wszedł do pokoju oświetlonego pięknie świecami i dwiema niedużymi lampkami stojącymi na komodzie. Choinka mrugała światełkami tak cudownie, jak chyba nigdy wcześniej. Mama spojrzała na tatę porozumiewawczo i wstała od stołu.

– Mamy dla was jeszcze coś – zaczęła poważnym tonem. – To nie od Gwiazdora, tylko od nas! – dodała pospiesznie, patrząc na Zosię.

Tata w tym czasie wyjmował coś z ładnego, tekturowego pudełka.

Jaś nie mógł uwierzyć własnym oczom: to była smycz! Solidna, rozwijana smycz dla psa!!!

– Gdzie on jest?! – rzucił się gorączkowo w stronę przedpokoju, rozglądając się dziko dookoła. – Gdzie on jest? No, powiedzcie...!

– Kto? – zdumiała się mama.

– Pies!

– Dostaliśmy pieska?! – pisnęła Zosia tak głośno, że można było przysiąc, że z choinki osypało się trochę igiełek.

– Dostaliście SMYCZ! – oznajmił gromko tata. – Na razie smycz, tylko i wyłącznie!

– Po co nam smycz? – zdziwił się Jasiek, wracając do pokoju. – Mam na niej Zośkę wyprowadzać na spacer, czy jak?

– Rozmawiałam z panem Karolem – odchrząknęła mama. – I on powiedział, że jeśli chce się sprawdzić, czy dzieci będą potrafiły zajmować się psem, to powinny przez kilka miesięcy, trzy razy dziennie wychodzić na spacer z samą smyczą. Rozumiecie? Musimy sprawdzić wasze, hmm...

– Wasze poczucie obowiązku – rzekł tata poważnie. – A zatem: udowodnijcie, że będziecie potrafili zająć się smyczą. Jeśli tak będzie, pojawi się pies.

– I jeszcze jedno – dodała mama pospiesznie. – Chcecie w tym roku, jak w każdego sylwestra, iść z tatą odpalać fajerwerki na skwerze?

Jaś aż poderwał się na myśl o sztucznych ogniach, ale wtedy odezwała się jego siostra.

– Za nic w świecie! – wykrzyknęła z przejęciem. – Ten biedny Egonek tak się przecież bał, że osiwił ze zmartwienia rok temu! Nie będziemy tego robić, prawda, Jasiu?

Jaś zamarł z bardzo głupią miną, gdyż już miał zaproponować, by jutro wybrali się do sklepu po te najnowsze, supermocne fajerwerki. Teraz przypomniał sobie jednak siwy pyszczek młodego psa i smutny wzrok pana Karola, gdy im o tym opowiadał.

– Pewnie że nie będziemy! – rzekł z westchnieniem. – A ja jeszcze pogadam w szkole z kumplami. Bo naprawdę szkoda tych biednych zwierzaków...





UMOWA ADOPCYJNA

zawarta dnia 1 czerwca 2016 roku pomiędzy Schroniskiem
a nowym Opiekunem

§ 1

Schronisko powierza nowemu Opiekunowi nieodpłatnie psa

Imię: Burek

Wiek: 2 lata

Płeć: pies

Rasa: mieszaniec

Umaszczenie: czarny

Znaki szczególne: brak

§ 2

1. Opiekun będzie traktował psa zgodnie z Ustawą o ochronie zwierząt, otoczy go opieką, zapewni mu wyżywienie, czystą wodę, ciepłe schronienie, wystarczającą liczbę spacerów, obowiązkowe szczepienia, niezbędne leczenie oraz wszelkie inne warunki do godnego, bezpiecznego i zdrowego życia.

2. Opiekun nie będzie stosował obroży elektrycznej, kolczatki, łańcuszka dławikowego ani żadnych niehumanitarnych metod wychowawczych.
3. Opiekun nie będzie wykorzystywał psa do pracy, polowania, walk ani tresował do celów obronnych.
4. Opiekun nie będzie trzymał psa na łańcuchu ani w boksie, z którego pies nie będzie wypuszczany.
5. Opiekun nie odda, nie sprzeda ani nie porzuci psa.
6. Opiekun nie zwróci psa do Schroniska z powodu złego stanu zdrowia psa, z powodu nieposłuszeństwa psa lub z jakiegokolwiek innego powodu.
7. Opiekun będzie informował Schronisko o samopoczuciu i przystosowaniu się psa do nowych warunków życia oraz umożliwi Schronisku przeprowadzenie wizyty w miejscu pobytu psa.
8. W przypadku braku możliwości dalszej opieki nad psem Opiekun niezwłocznie powiadomi o tym Schronisko.
9. Opiekun przyjmuje do wiadomości, że w razie złego traktowania zwierzęcia grozi mu odpowiedzialność karna na podstawie Ustawy o ochronie zwierząt z dnia 21.08.1997 r. Dz.U. z 2003 r.

.....
osoba wydająca psa

.....
osoba adoptująca psa

